Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 211 | Kraków, środa 17 września 1919 | Rocznik XXVIII.

11 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki 9·50 K).
Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 14 K.
Cena numeru pojedynczego 46 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Do walki o prasę robotniczą!

Zbliża się dzień 28 września — dzień prasy robotniczej. Wszystkie organizacye robotnicze całej Polski winny skupić swe siły, aby jak najwydatniej poprzeć dwa cele: 1, zgromadzenie funduszów na prasę robotniczą; 2, zgromadzenie jak największej liczby odbiorców i abonamentów pism robotniczych.

Wszystkie siły wytężmy ku tym celom!

Czyż bowiem trzeba dziś robotnikowi tłumaczyć doniosłe znaczenie prasy robotniczej? Wszak ona to jego uświadamiała i organizowała; ona to prowadziła go do zwycięstwa; ona wskazała mu na wielkie, świetlane cele socyalizmu; ona to — jedyna ona! — gorąco popierała go w każdym boju, w każdej potyczce ze strasznym wrogiem — potęgą świata kapitalistycznego!

A dziś? Dziś robotnik polski — łącznie z proletaryatem świata całego — gotuje się do objęcia steru rządów w społeczeństwie; po nieprzerwanem paśmie trudnych często krwawych walk — stoi u bram tej wielkiej Przyszłości, dla której tak biło się jego serce, wierne czerwonemu sztandarowi walczącego proletaryatu! Zbliżają się i po części już się odbywają decydujące walki. Szalony niepokój ogarnia świat wyzysku kapitalistycznego. Wytęża wszystkie siły do boju z czerwonemi zastępami. Lecz oprócz teroru, policyi, wojska posługuje się **zatrutą, podłą bronią prasy brukowej,** powołanej do obrony wyzysku kapitalistycznego.

Weźmy stosunki krakowskie. Kto jak nie **„Kuryerek"** oskarża nas i Robotnika o bolszewizm, a bolszewików każe tępić bez miłosierdzia? Kto jak nie „Kuryerek" wraz z najczarniejszą reakcyą (memoryał sławetny) żąda zahamowania reform i nienakładania podatków na kapitalistów i wyzyskiwaczy wojennych? A któż inny (dziś!!) wylewa kubły smrodliwych pomyj na walczących górników Zagłębia — jako wrogów narodu? Kto umierających z głodu bezrobotnych nazywa „próżniakami"?

Precz z prasą brukową, obrończynią teroru kapitalistycznego i wyzysku! Każdy uświadomiony proletaryusz na każdem miejscu i każdego dnia niech szerzy z siłą i entuzyazmem naszą robotniczą prasę, obrończynię uciśnionych, propagatorkę wielkich celów socyalizmu!

Spojrzyjmy, jak starannie i gorliwie codzień szerzy kalumnie na ruch robotniczy prasa **endecka.** Spojrzyjmy, jak **klerykali** gotują się do wielkich bojów o całość kapitalizmu; przed paru dniami odbyli specyalny zjazd prasowy w Krakowie, udali się o pomoc do biskupów, postanowili założyć własne biuro prasowe itd. Z nowych fortec bojującego kapitalizmu usłyszymy niebawem nowe strzały, skierowane w pierś proletaryusza...

Ileż to nowych wielkich zadań stoi przed nami! Oto **Poznańskie** (a wkrótce uczyni to i Górny Śląsk, kraina proletaryacka!) zespala się coraz ściaśniej z Polską. nie posiada jednak własnego dziennika socyalistycznego, niema prawie światła nauki socyalistycznej i dźwiga ciężkie jarzmo duchowe klerykalnego zacofania.

Zewsząd padają ciosy na organizującą się demokracyę robotniczą w Polsce. Już dziś zamyka się pisma nasze, jak „Chłopską Dolę". Już otwarcie głoszą czołowe piśmidła rozgoryczonej reakcyi, że trzeba się wziąć do walnej rozprawy z socyalizmem. **Organizuje się formalną krucyatę przeciwko socyalizmowi.** I my mamy pozostać bez szeregu rozgałęzionej, sprawnej dobrze informowanej, prasy własnej, którąby na każdy cios — ciosem odpowiadała??

Albo weźmiemy krak. pismo nasze **„Naprzód"?** Czy może całkowicie zadowolić ogół robotniczy w obecnej swej objętości? Czy nie powinien rozszerzyć i ulepszyć swój dział informacyjny? A na to potrzeba... pieniędzy. Tych zaś nam nie dadzą — biskupi, jak klerykałom, ani kapitaliści, bo właśnie niesiemy **śmierć światu kapitalistów!**

„Z kapeluszem w ręku"... próbuje ironizować brukowiec milionerów, paskarzy głupoty ludzkiej. Ale nie z kapeluszem w ręku i nie z prośbą idziemy do społeczeństwa, lecz słusznie wymagamy od robotnika, **by wziął w opiekę czujną swoją, bojową prasę!** prasę nowego, lepszego jutra dla Polski i świata całego! prasę bojów i trosk o los mas pracujących! To jego sztandar! to jego broń! Niechże sam ostrzy ją i rozdaje wszystkim towarzyszom pracy!

Cała Polska pracująca niech ma w ręku swoją prasę. Musimy raz zerwać ze starymi stosunkami prasowymi. Musimy swoją prasę wznieść na wysoki poziom i nadać jej jaknajszersze rozpowszechnienie. Popatrzmy, jak niemieccy towarzysze rozpowszechnili szeroko swą prasę! popatrzmy, jak francuska „Humanite" potrafiła zyskać 300 tysięcy odbiorców. A my — robotnicy polscy — mamy zatruwać się jadem brukowej prasy, prasy służalców kapitału?

Budujmy wielką polską prasę socyalistyczną! I dzień prasy niech będzie dla nas punktem wyjścia. **Kwestyą honoru** dla najdrobniejszej organizacyi prowincyonalnej powinno być zebranie jaknajwiększego funduszu i jaknajwiększej liczby prenumeratorów. Każdy uświadomiony socyalista niech wypowie w swem otoczeniu śmiertelną walkę brukowcom burżuazyjnym. Niech będzie dziełem sumienia jego socyalistycznego przysporzyć socyalistycznej prasie jaknajwięcej abonentów.

Organizujmy dzień prasy w najodleglejszych zakątkach kraju: zgromadzenia ludowe, odczyty; kolportaż; festyny; wieczorki lub poranki; nalepki (po 50 h); znaczki (po 1 K); listy składkowe — wszystko powinno być uruchomione i wszystko ma zdążać ku jednemu celowi. Partya wydała specyalną **jednodniówkę i karty pocztowe,** które powinny być masowo rozsprzedane.

Towarzysze! Pamiętajcie o dniu prasy robotniczej!

* * *

POSIEDZENIE KRAK. RADY ROBOTNICZEJ.

W poniedziałek 15 września br. odbyło się posiedzenie R. D. R. P. P. S. z porządkiem dziennym: **„Dzień prasy".** Po zagajeniu tow. Jaroszewskiego, tow. **Czapiński** w referacie swoim przedstawił ogromne znaczenie prasy partyjnej dla ruchu i obecne jej położenie. Nieliczne organa partyjne nie mogą zaspokoić potrzeb ciągle wzrastającego ruchu. Trzeba przedewszystkiem zorganizować prasę partyjną w byłym zaborze pruskim, co może się dokonać tylko przy pomocy funduszów kasy C. K. W..

W czasie dyskusyi, poświęconej technice urządzenia „Dnia prasy", wyłoniły się różne projekty, zmierzające do rozwoju prasy socyalistycznej. Uchwalono wytężyć wszystkie siły, aby plon dnia prasy był jak najobfitszy. Co do strony technicznej uchwalono sprzedaż znaczków, głównie przez organizacye zawodowe, po koronie sztuka. W dniu 28 września odbędzie się festyn, połączony ze zbiórką, ma odbyć się wielkie zgromadzenie ludowe itd.

Następnie tow. **Bobrowski** referował sprawę węglową. Co do węgla R. D. R. krakowska czyni starania, aby górnicy zagłębia chrzanowskiego zgodzili się pracować jedną szychtę miesięcznie dodatkowo, której rezultat byłby oddany do rozporządzenia krakowskiej R. D. R. Wyłaniają się pewne trudności przy wprowadzeniu w życie tego projektu, ale jest nadzieja, że się je przezwycięży. Co do żywności „piastowcy" czynią w przybocznej radzie starania, aby podnieść cenę zboża, co byłoby prawdziwą klęską dla ludności miejskiej. Sprawa ta będzie omawiana na posiedzeniu Rady apr., które odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 5 popoł. w Krzysztoforach.

Tow. **Kluczka** przedstawił niedbalstwo, z jakiem min. apr. i jego organa traktują sprawę rozdziału ziemniaków. Ziemniaki, usunięte ze Skalmierzyc dzięki interwencyi naszych towarzyszów, nie zostały rozdzielone, lecz **gniją dalej** na innej stacyi w Królestwie. Konsumy są przy rozdziale lekceważone. Tow. **Ziffer** zawiadomił, że min. aprowizacyi ma zamiar **zredukować racye cukru do 60 dkg.** na miesiąc. Tow. dr. **B. Drobner** postawił wniosek, aby krakowska R. D. R. zainicyowała budowę w Zakopanem domu dla chorych na gruźlicę robotników. Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie.

Na tem posiedzenie zamknięto.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE PARTYJNI! W myśl uchwały R. D. R. P. P. S. wzywa się kierowników organizacyi zawodowych i dzielnicowych, aby zgromadzenia zawodowe i dzielnicowe w sprawie **„Dnia Prasy"** urządzili w dniach od 20—28 września. O referentów i afisze należy się zgłaszać na 3 dni przed zgromadzeniem.

Prezydyum R. D. R.

Klęska aprowizacyjna w Krakowie.

Co będzie ze zbożem dla Krakowa? — Machinacye rządowe.

Ze wszystkich stron kraju słyszymy od szeregu miesięcy o strasznej nędzy i głodzie szerokich mas robotniczych i urzędniczych, podczas gdy równocześnie obszarnicy, bogaci chłopi i kupcy bez wyjątku w nierównie przyspieszonym tempie dorabiają się milionowych majątków.

Ostatnio wymienieni paskarze przy pomocy przekupnej t. zw. wolno-handlującej brukowej prasy rzucają się na ludność roboczą, zarzucając, że ona mniej wydatnie produkuje.

Za mało widocznie bogactw, milionów z tej produkcyi dla każdego kapitalisty i kupca — w czasie kiedy robotnik wyzyskiwany ginie z głodu i wyczerpania, ale bezlitośnie ssący wampir kapitalistyczny żąda bezgranicznego, fizycznie z powodu głodowego osłabienia robotnika niemożliwego wysiłku — niechaj robotnik ginie z głodu i wyczerpania, byleby żądza milionera i paskarza bez różnicy wyznań nasyconą była!

Szósta zima wojenna grozi proletaryatowi Małopolski głodem! **Nie można dostać zboża, mąki, chleba. cukru, a brak węgla i mydła zupełnie.**

Na mocy ustawy o obrocie ziemiopłodów wykup zboża należy wyłącznie do Rządu, który może zezwalać większym gminom na wykup przez swoich komisyonerów dla zabezpieczenia potrzeb ludności miasta.

Rząd nie ma organów wykonawczych, lecz równocześnie czyni gminom trudności w zakupnie.

I tak p. Minister aprowizacyi Minkiewicz przyrzekł gminien m. Krakowa prawo i upoważnienie do zakupów na rachunek gminy zboża w powiatach miechowskim i pińczowskim.

W deputacyi krakowskiej przybocznej Rady Aprowizacyjnej i Krakowskiej Rady Robotniczej, prowadzonej przez posłów tow. Daszyńskiego i Klemensiewicza w Warszawie, oświadczył i zapewnił p. wiceminister aprowizacyi Sobański, że Kraków otrzymał wedle udzielonych mu przez ministra Aprowizacyi wskazówek zezwolenia wykupu zboża dla Krakowa na powiaty miechowski i pińczowski, deputacya miała się udać jedynie po pisemne poświadczenie do kie-

rownika głównego Urzędu zakupu zbożowego, niejakiego p. Bukowińskiego.

Pan ten podwładny ministra aprowizacyi, a także rzeczonego wyżej wiceministra wydania tegoż zezwolenia do zakupu zboża na powiaty miechowski i pińczowski dla gminy m. Krakowa bez podania uzasadnionych przyczyn **odmówił** i Kraków zezwolenia **nie otrzymał.**

Tak rządzą domorośli kierownicy różnych centralnych zakupów w Warszawie, ze szkodą dla ludności, w szczególności dla ludności Małopolski.

Nawet Warszawa ma już wyrobione zdanie o pożyteczności działania w dziedzinie aprowizacyi tych różnych wysoko postawionych a podejrzanych figur i osobistości, skoro sama z pominięciem tych różnych Urzędów stara się zaaprowizować miasto Warszawę w Poznańskiem i zagranicą.

Trudno jednak domagać się czynienia takich samych kroków ze strony Prezydyum m. Krakowa, znając skromne w tym kierunku kwalifikacye prezydenta p. Federowicza, który nie ma również powagi i wpływu na czynniki rządowe i to w tej mierze, jak to spodziewaćby się należało po kierowniku tak wielkiego miasta, jak Kraków.

Dlaczego nie mamy cukru?

Rząd w roli paskarza. — Rząd piecze ciastka i robi cukry.

W kampanii 1918—19 r. produkcya cukru w b. Królestwie wyniosła 500 tys. centnarów metrycznych. Ale ministeryum aprowizacyi pomyliło się w obliczaniu zasobu cukru — podobno zaszedł błąd przy przepisywaniu czy też dodawaniu liczb!! Licząc na większy zapas cukru, ministeryum zaczęło hojnie gospodarować — i skutki wkrótce się objawiły.

Ogromne ilości cukru ministeryum sprzedało na użytek „przemysłowy“ — to też **na ciastka, i cukierki** nigdy cukru nie brakowało. Największa jednak ilość tego „przemysłowego“ cukru poszła — **na pasek.**

Ministeryum traktowało tę sprawę wyłącznie z fiskalnego punktu widzenia, chcąc przysporzyć jak najwięcej dochodów skarbowi. Ministeryum nabywa worek cukru za 200 marek, a sprzedaje go za 520 mk. Za cukier jednak do użytku **„przemysłowego“ bierze — 900 mk!!**

Jest to więc system wywoływania i tworzenia paskarstwa.

I cóż obec tego może znaczyć „Urząd walki z lichwą i spekulacyą“, kiedy rząd bierze lichwiarskie ceny i obdarza cukrem „przemysłowym“ spekulantów?!

Reakcya przy robocie.

Zorganizowany atak na ministerstwo pracy.

O tym ataku na niemiłe reakcyi (i komunistom) ministerstwo pracy pisaliśmy już parokrotnie. Obecnie w warsz. prasie znajdujemy urzędowy obszerny komunikat, z którego przytaczamy jeden ustęp:

„Bezrobotni, odchodząc, zapowiadali, iż przyjdą nazajutrz. Istotnie, d. 12 b. m., tłum, dochodzący do 2000 osób, znowu się zebrał na placu przed ministerstwem i usiłował przedostać się do wewnątrz. **Kilku woźnych i 6 milicyantów** próbowało go wstrzymać bezskutecznie. Jeden z delegatów bezrobotnych wystąpił z krótką przemową, oświadczając, iż pozostawia się **ministerstwu 15 minut** czasu na zaspokojenie żądań, poczem tłum zdejmie z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze następstwa. Jakoż po upływie kwadransu tłum wdarł się do gmachu. Wiceminister A. Prystor był **osaczony przez tłum w ciągu czterech godzin.** Bezrobotni żądali pracy i chleba, nadmieniając, iż byli w ministerstwie robót publicznych, ale do ministra ich nie dopuszczono, **lecz odesłano do ministerstwa pracy i opieki społecznej (!).** Wiceminister A. Prystor oświadczył, iż dostarczenie pracy należy do innego ministerstwa. Ministerstwo pracy da pozbawionym zajęcia zapomogi według ogólnych norm, przyjętych przez państwo. Na tem sprawę zakończono.

Silny oddział policyi zachowywał się **biernie i nic nie przedsięwziął w celu uwolnienia wiceministra z rąk oblegającego go tłumu.** O 3 zebrani, po rozmowie z wiceministrem A. Prystorem, sami opuścili gmach“.

Ciekawy komunikat.

Wynika zeń 1, że władze wiedziały o ponownem przybyciu bezrobotnych, ale nie przedsięwzięły żadnych środków w celu ochrony ministerstwa;

2, że reakcyjni prowokatorzy podsunęli bezrobotnym jawnie nonsensowne żądania (15 minut czasu do urzeczywistnienia);

3, że minister robót publicznych Jasionowski, główny winowajca, odesłał prowokacyjnie bezrobotnych do min. pracy;

4, że aranżerom chodziło specjalnie o zaranżowanie ataku na porządnego człowieka i męża zaufania lewicy Prystora itd.

Cała dyabelna prowokatorska machinacya;

„Bolszewicki robotnik“ a paskarski „Kuryerek“.

„KURYEREK“ W OFENZYWIE PRZECIW ROBOTNIKOM.

Nasz organ międzynarodowego paskarstwa „Kuryerek“ nie może przeboleć zwycięstwa robotników w Zagłębiu i co za tem idzie zmniejszenia się dochodów niemieckich, francuskich, włoskich, żydowskich i czort wie jakiej jeszcze narodowości kapitalistów, do których należą kopalnie zagłębiowskie i krzyczy na alarm, że od chwili wprowadzenia zatwierdzonej **przez rząd umowy zapanowały anarchistyczne stosunki na kopalniach** i grozi, że jeśli to nie ustanie, to jest nie wrócą dawne dobre czasy, gdy zatargi między kapitałem a pracą regulowała nahajka kozacka, **to kapitaliści obcy wycofają się z Polski.**

I poco ten krzyk? Cel tych nawoływań zdradzają jasno ostatnie słowa ostatniego łgarstwa kuryerkowego. Trzeba zaprowadzić „porządek“, a tego nie uczyni bezrząd warszawski, zwany rządem **bez pomocy koalicyi.**

Okupacyi! — woła międzynarodowe paskarstwo — okupacyi, któraby wskrzesiła metody niezapomnianego batiuszki, nałożyła kaganiec takim „niesumiennym agitatorom“, jak nie tylko posłowie socyalistyczni, ale nawet chadecki wiec Pietrzyk, którego „Kuryerek“ przez złą wolę czy ignorancyę zalicza do socyałów.

„Kuryerek“ oskarża dziś robotnika o bolszewizm“, ale występując nawet przeciwko chadeckim robotnikom (tj. nar. związk. robotniczemu, wykazuje chyba dość jasno, co przez bolszewizm rozumie!

Niema papieru.

Myszkowska fabryka papieru w Królestwie nie otrzymując węgla, przerwała wyrób papieru gazetowego.

Dzięki tedy niezrównanej gospodarce naszego ministeryum przemysłu, dzienniki nie będą mieli papieru.

Paskarskie zapasy, sprzedawane po paskarskich cenach, nie wystarczą.

Nie będzie papieru — dzienniki przestaną wychodzić.

Czy to jest cel rządu?

Generał od kinematografów.

Generał Listowski nie lubi dziennikarzy, ale za to jest zwolennikiem teatru.

Bawiąc obecnie w Warszawie nie tylko codziennie odwiedza przybytki Melpomeny, ale nawet uzupełnia przedstawienia swemi przemówieniami.

Dotąd przemawiał generał Listowski, o ile nam wiadomo, w teatrach Letnim, Rozmaitościach, Nowościach i Polskim. Program wszędzie jednakowy. Adjutant generała po pierwszym akcie udaje się za kulisy i powiadamia, że w teatrze jest „bohater“; wtedy jeden z aktorów wychodzi przed kurtynę i donosi o tym fakcie publiczności, witając „bohatera“. Generał odpowiada ze swej loży.

I tak codzień, codzień w innym teatrze. A gdy teatrów zabraknie, przyjdzie kolej na kabarety i kinematografy. „Gaz. Polska“.

Plebiscyt na Śląsku.

PLAN PRZEPROWADZENIA PLEBISCYTU W CIESZYŃSKIEM, SPISZU I ORAWIE.

Rząd czeski otrzymał telegram od ministerstwa spraw zagran. dra Benesza z głównemi postanowieniami co do plebiscytu: Postanowienia te są następujące: 1) plebiscyt będzie przeprowadzony **na całym obszarze Śląska cieszyńskiego według gmin; 2) wojska polskie i czeskie opuszczą sporne obszary, które będą obsadzone przez wojska koalicyjne;** 3) sprawę przeprowadzenia plebiscytu obejmie komisya, w której znajdować się będzie 1 Czech i 1 Polak; 4) **Prawo głosowania przysługuje tylko tym, którzy byli przynależni do Śląska cieszyńskiego już 1 stycznia 1914; 5) komisya ma prawo wydalenia wszystkich agitatorów polskich** (tak podaje czeskie biuro prasowe) **względnie** do Śląska cieszyńskiego; 6) **plebiscyt ma charakter informacyjny** i na podstawie tegoż nastąpi powzięcie koalicyjna ostateczna decyzye z uwzględnieniem stosunków gospodarczych i geograficznych; 7) **dla obszaru Spiża i Orawy obowiązują te same postanowienia.**

ORGAN KLOFACZA O PLEBISCYCIE.

„Czeskie Słowo“ pisze, że o ileby Polacy zwyciężyli przy plebiscycie, trzeba **żądać aby administracyi obszaru Śląska Cieszyńskiego nie oddano natychmiast Polakom,** lecz powierzono ją neutralnej komisyi, względnie komisyi, w której znaleźliby się reprezentanci czescy.

NIEMCY A PLEBISCYT.

Donoszą z Pragi: „Bohemia“ zaznacza, że w obszarze plebiscytowym jest przeszło 50.000 Niemców, przyczem zauważa, że Niemcy mają teraz sposobność połączenia się z Niemcami w Polsce, gdyż rząd polski obiecał Niemcom w Polsce i Cieszyńskiem pełną autonomię. Czesi tej obietnicy nie mogą niczego przeciwstawić.

Z DNIA.

BOLSZEWICY ODRZUCENI ZA DUBISSE.

Warszawa. (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 15 b. m.: Front litewsko-białoruski: **W rejonie Kraciawki oddziały nasze, odpariszy silne ataki nieprzyjacielskie, przeszły w kilku miejscach do kontrakcyi. Walki w toku. Na zachód od Bobrujska oddziały nasze, stosowawszy śmiałym wypadem umocnione stanowiska nieprzyjacielskie w rejonie Bortnik, odrzuciły bolszewików za rzekę Dubissę. Wzięto trzystukilkadziesiąt jeńców i kilka karabinów maszynowych. Na reszcie frontu wzmocniona działalność wywiadowcza.**

TO MI „SOCYALISTA“!!

Odbyła się w Dreźnie konferencya saskich socyaldemokratów, na której była roztrząsana kwestya zmiany rządu w duchu usunięcia centrum i stworzenia nowej większości z socyal-demokratów i socyalistów niezależnych. Na konferencyi szajdemanowiec Noske wypowiedział się stanowczo **przeciw łączeniu się z niezależnymi** i oświadczył, że gotów jeest **stracić parę tysięcy szalonych głów,** aby ratować setki tysięcy obywateli. Poczem stanął w obronie pułkownika Reinhardta przeciw Vorwaertsowi“. Oświadczył, że **przy nominacyi oficerów da zawsze pierwszeństwo wykwalifikowanemu konserwatyście przed niewykwalifikowanym socyalistą** i zakończył, że jeśli wybuchnie kontrrewolucya, winni temu będą tylko robotnicy.

STANOWISKO WILSONA ZACHWIANE.

Wiarygodne informacye z Nowego Jorku stwierdzają, że senat amerykański **nie uchwali ratyfikacyi traktatu pokojowego. Stanowisko Wilsona jest zachwiane.** Do najzagorzalszych jego przeciwników należy Hereast, nakładca i właściciel wielu gazet amerykańskich, które wszystkie atakują gwałtownie Wilsona.

Z Waszyngtonu donoszą: Wilson zaczyna skłaniać się **do kompromisu z partyą republikańską w sprawie ratyfikacyi traktatu pokojowego** i wymaganych przez republikan zastrzeżeń ze strony Ameryki. Te zastrzeżenia byłyby sformułowane w osobnych notach, przesłanych wszystkim państwom kontrahującym. Ustępliwość Wilsona tłumaczy się tu osłabieniem jego stanowiska przez oświadczenia Bullita.

POKÓJ — ZŁUDZENIEM.

Z Paryża donoszą: W kołach amerykańskich szerzy się opinia, że pokój jest tylko złudzeniem **całego świata** i że działalność Wilsona jest też złudzeniem. Wilson przyrzekł Niemcom amerykańskim walczyć przeciw Hohenzollernom i rządom gwałtu. Irlandczykom przyrzekł wyzwolenie uciśnionych narodów, a całej Ameryce położenie kresu panowania Anglii na morzu i japońskiemu nad Chinami. Tymczasem pokój zdławił **demokratyczne Niemcy, o Irlandyi i wolności mórz nie wspomina nawet, a Szantung oddaje Japonii.**

Po zjeździe chrześcijańskiej demokracyi.

Czem jest t. zw. „chrześcijańska" demokracya (?).

Minęły już dawno te czasy, gdy socyalizm usiłowano zdławić li tylko przy pomocy klątw kleru i represyi kapitalistycznych rządów, gdy klasie robotniczej nie chciano przyznać roli czynnika politycznego, gdy nagi interes burżuazyi głoszono otwarcie jak jedyny drogowskaz polityki społecznej i gospodarczej.

Socyalizm zbudził masy ze snu bezsiły i żadne gwałty klątwy nie mogły w nim zabić raz zrodzonego poczucia swej krzywdy i swej mocy. Klasy posiadające zaczynały to powoli pojmować, a gdy na kongresie międzynarodowym 1889 r. ustanowione zostało święto 1 maja i w następnym roku siła uświadomionego proletaryatu stanęła im jasno przed oczyma, zadrżały.

10.000 władców kapitalistycznego świata pojęło, że nie sprostają walce z masami, że zmiotła ich ona z powierzchni życia jak pył marny i w tem przerażeniu zrodziła się

myśl pokonania ruchu robotniczego dłońmi samych robotników.

rozdwojenia podstępnie klasy robotniczej. W tym celu należało stworzyć jakąś **karykaturę ruchu robotniczego,** mającego na celu rzekomo poprawę doli robotnika, w rzeczywistości zaś zatamowanie walki o nią prowadzonej przez socyalistów i przedewszystkiem zgnębienie socyalizmu.

Burżuazya nie mogła wystąpić **bezpośrednio** z zapoczątkowaniem takiej akcyi, gdyż nie wzbudziłaby zaufania u najciemniejszych nawet robotników,

uczynił to więc kler

po raz niewiadomo który nadużywając imienia Chrystusa do egoistycznych celów klas posiadających. Tak powstała organizacya nazwana obłudnie „demokracyą" bo bez tego słowa nie można już było przystąpić do robotnika. „chrześcijańską", aby tem łatwiej ukryć przed obałamuconymi robotnikami jej prawdziwy charakter wrogi realizacyi społecznej treści chrześcijaństwa.

Podstawy programowe dała jej encyklika Leona XIII „Rerum nowarum"

wydana 15 maja 1891, w dwa tygodnie po przelewie krwi robotniczej 1 maja na ulicach Rzymu. W pierwszym ustępie wyznaje genezę swego powstania. Warstwom najniższym trzeba dać rychłą i skuteczną pomoc, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiedzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka. Nie ten wszakże stan, który trwał w pełnym rozwoju od wieku prawie, uznawany przez kler za naturalny i zgodny z wolą bożą, wywołał zainteresowanie się papieża kwestyą robotniczą

lecz agitacya socyalistyczna

znajdująca w tych stosunkach grunt podatny. Encyklika „Rerum nowarum" jest też co do treści encykliką przeciw socyalistom i od ich krytyki się zaczyna.

Podstawą jej jest zwykłe kłamstwo burżuazyjnych „pogromców Marksa, jakoby socyaliści chcieli znieść **wszelką** własność prywatną. **nawet własność środków użycia,** zastrzeg wszakże, że i unarodowienie środków produkcyi jest grabieżą, gdyż pozbawiłoby obecnych właścicieli „owoców ich pracy"(!?) Długo dowodzi encyklika, że jest niesprawiedliwem zabrać na swój użytek to, na co kto inny pracował w pocie czoła; że owoc pracy należy się temu, kto ją wykonał. Tym wywodom mogą socyaliści tylko przyklasnąć, gdyż na tej właśnie podstawie żądają oddania robotnikom nadwartości ich pracy, którą obecnie zabiera na swój użytek kapitalista choć robotnik pracuje na nią w pocie czoła.

Encyklika rozumuje jednak inaczej. **To kapitaliści pracują, robotnicy zaś próżnują** widocznie, gdyż przejście środków produkcyi w ręce robotników byłoby „ograbieniem" kapitalistów z owoców ich pracy. Inne dowodzenia „naukowe" encykliki stoją na wyżynie poprzedniego. Również przeciwstawia się encyklika w myśl burżuazyjno-anarchistycznej teoryi „manchasteryzmu",

mieszaniu się państwa w życie gospodarcze

z jednym jednak wyjątkiem. Wolno państwu **tłumić strajki robotnicze.** Równość w używaniu dóbr materyalnych uznana jest za rzecz niedorzeczną, własność za pierwszą i największą świętość jaką prawa państwowe i religia mają do ośłaniania.

Jak jednak ma się poprawić dola robotnika bez naruszenia stanu posiadania kapitalistów i wtrącenia się państwa w życie gospodarcze?

Encyklika przyznaje konieczność odpoczynku świątecznego, uzależnienia długości dnia roboczego od rodzaju zajęć, okoliczności czasu i miejsca i zdrowia robotników (formułka jak widzimy bardzo elastyczna), ale

to wszystko ma się dokonać z dobrej woli kapitalistów

z wyłączeniem interwencyi państwa i bezwzględnie potępionego strajku.

Poza tem poleca robotnikom **oszczędność,** a to w celu dojścia do skromnego majątku i zdobycia **posiadłości ziemskiej.**

Na podstawie tego papieskiego programu zorganizowano w całej Europie przy pomocy agitacyi kleru i ofiar pieniężnych burżuazyi organizacye zwane chrześcijańsko-demokratycznemi, a w krajach gdzie socyalizm był tak silny, że trzeba się było uciec do uzurpacyi jego nazwy „chrześcijańsko-socyalnemi". Do nich należą między innemi stronnictwo chrześcijańsko-socyalne na Węgrzech z krwawym siepaczem Friedrichem na czele i nasza chrześcijańska „demokracya".

Krótkie, a niesławne jego dzieje były konsekwencyą jej genezy.

Powstała nie dla samej siebie, lecz dla zwalczania socyalizmu w interesie burżuazyi,

musiała być zawsze podporządkowana innemu stronnictwu prowadzącemu własną politykę, której **echem** tylko była działalność chadecka.

W b. Królestwie dostali się odrazu pod komendę endeków,

w b. Galicyi zrazu szli pod komendą stańczyków później po rozbiciu się śp. centrum ludowego **poddali się zupełnie już zobszarniczałej endecyi** i wraz z nią zachwycali się kozaczą duszą (vide „Głos Narodu") i oczekiwali zbawczej nahajki carskiej. Na polu spraw społecznych **dostarczali łamistrejków** i zgarniali wywalczone przez socyalistów zdobycze na swój rachunek. Wreszcie weszli do Sejmu i tam pod komendą enludecyi **głosowali za wszystkiemi ustawami represyjnemi przeciw robotnikom, a przeciw reformie rolnej,**

popierając z zapałem krwawego ks. Lutosławskiego zapewne, aby zadokumentować charakter swej „chrześcijańskości".

To stronnictwo też odbywało w zeszłym tygodniu w Krakowie zjazd, szykując się do dalszej walki z wyzwoleńczym ruchem proletaryatu.

Szumne jego gesty mało zaiste przestraszają prawdziwą partyę robotniczą. Pozbawiona wszelkiego realnego programu, argumentami encykliki Leona XIII, trudno już dziś operować, może się posługiwać w swej agitacyi tylko najgrubszą demagogią, która działa chwilowo, ale na dalszą metę niecierpliwi robotników, zwłaszcza gdy jest widoczne, że „chadecya" przez cały czas swego istnienia nic dla robotników nie uczyniła. Jeżeli robotnicy polscy nie wiodą dziś życia niegodnego człowieka, to jest wyłącznem dziełem robotników dokonanem **wbrew** chadecyi. 8-godzinny dzień roboczy, wyższy poziom płac, urlopy robotnicze, ochrona pracy, kasy chorych **to nasze tryumfy,** którym ch. d. umie przeciwstawić tylko frazes demagogiczny lub nadużycie słowa „chrześcijański".

To polityka na krótką metę. Proletaryat widzi coraz jaśniej, gdzie jest prawdziwe zastępstwo jego interesów Ch. d. zwraca się w pierwszym rzędzie do żywiołów najciemniejszych, ale ucząc je mimowoli myśleć **przygotowuje je tylko do** przejścia pod czerwony sztandar.

W Krakowie np. klerykali istotnie stracili już ostatnie swe posterunki wśród robotników.

Według sprawozdania „Głosu Narodu" nie widzimy żadnych konkretnych uchwał zjazdu. Uchwalono tylko zlanie się kilku dotychczasowych organizacyj w jedno „Polskie Stronnictwo chrz. demokracyi".

Niewiele to klerykałom pomoże w ich walce z prawdziwym ruchem robotniczym.

Międzynarodowa reakcya przeciw ruchowi robotniczemu.

Kampania przedwyborcza we Francyi. — Blok walki z socyalistami.

We Francyi uwagę całą absorbują dwie sprawy natury czysto wewnętrznej: wybory do ciał przedstawicielskich i walka z drożyzną życia. Kryzys węglowy, a właściwie plaga węglowa, która już ogarnęła Europę, nie przyczyni się bynajmniej do zmniejszenia drożyzny.

Wybory do izby deputowanych, które są sprawą najważniejszą, mają się odbyć **26 października.** Zasiadająca od 6 lat izba obecna, której żywot legalny winien był skończyć się dwa lata temu, zostanie tedy odnowiona nie dalej, jak za sześć tygodni.

Wybory robić będzie **Clemenceau.** Zdaje się to być rzeczą pewną. Być może, że został u władzy w tym celu, aby przeprowadzić takie wybory do Izby i Senatu, któreby mu zapewniły większość głosów podczas Kongresu Wersalskiego, czyli podczas wyborów **prezydenta republiki,** które się mają odbyć w styczniu r. p.

Głównymi kandydatami do Pałacu Elizejskiego będą więc: Poincare i Clemenceau. Hasłem wyborów ma być ponownie **„blok narodowy",** tym razem nie antyniemiecki, ale antyrewolucyjny. Clemenceau chciałby do bloku tego włączyć **wszystkie elementy burżuazyjne, nie wyłączając prawicowych i katolickich,** które stoją na gruncie narodowym i republikańskim. Pod skrzydłami bloku zgrupują się partye, które zgodzą się na wzniesienie **wału obronnego przeciwko** rewolucyi światowej. A więc do bloku będą mogli należeć „radykali" we wszystkich kolorach i epitetach, liberałowie, postępowcy, równający się we Francyi umiarkowanym konserwatystom, wreszcie t. zw. „socyaliści" narodowi (klerykali), no i nakoniec katolicy.

Co do tych ostatnich sprawa nie jest jeszcze pewna. Republikanie z obozu „Temps" (w którym przeważają żywioły protestanckie) zajęli stanowisko wręcz negatywne w stosunku do katolików, których posądzają o sprzyjanie monarchistom. Clemenceau pragnąłby stać na gruncie jaknajszerszego bloku narodowego. Program bloku — tak, jak go zreasumowali niektórzy deputowani i dziennikarze parlamentarni — daje się streścić w następujących czterech punktach wytycznych:

1) **walka przeciwko zagarnięciu przez państwo środków produkcyi;**

2) dążenie do wykorzystania i wypełnienia wszystkich klauzul traktatu pokojowego;

3) tolerancya dla wszelkich wolności politycznych przy surowem przestrzeganiu porządku i ładu w kraju;

4) **walka na śmierć i życie z rewolucyą,** z dyktaturą jednej klasy społecznej nad drugą, wogóle **z socyalizmem.**

Ten „blok" francuski jest jednym z licznych objawów organizującej się międzynarodowej reakcyi przeciwko socyalizmowi rewolucyjnemu. Reakcya podnosić zaczyna głowę wszędzie. Sytuacyę towarzyszy francuskich utrudnia nowe prawo wyborcze (fatalny system list) i niezgoda wewnątrz partyi.

O przedwyborczych walkach towarzyszy francuskich doniesiemy osobno.

„Sodalis Marianus" skrytobójcą!

„Półpijaną bandą", „motłochem", „próżniakami" mianuje klerykalno-burżuazyjna prasa uświadomionego socyalistycznie i zorganizowanego robotnika, gdy ten odważy się stanąć do walki o prawa, o ludzkie warunki bytu za uczciwą pracę i gdy stoi niezłomnie na stanowisku obrony zdobytych placówek społecznych i organizacyjnych (Wieliczka).

A jakież wychodzą żywioły z pod klerykalnego sztandaru? — Oto jesteśmy świadkami potwornego **skrytobójczego morderstwa** w Krakowie, którego sprawcą jest **młodzieniec,** wywodzący się **ze sfer klerykalno-burżuazyjnych,** młodzieniec-rozpustnik, pozostający pod pobożnym wpływem klerykalnych nauk!

Albowiem morderca Sądeckiej, nazwiskiem **Henryk Grodzki,** jak podaje sam „Kuryer", **jest członkiem klerykalnego stowarzyszenia „Sodalicyi Maryańskiej"!** i, przygotowując się „na śmierć" zażądał dostarczenia mu szereg **naboż-**

nych książek" pod następującymi tytułami: **„Przygotowania na śmierć czyli pobożne rozmyślania o prawdach wiecznych", „O zgadzaniu się z wolą Bożą", „Krótkie nabożeństwo do św. Gerarda Majelli"** i t. d.

Nabożny, wie..., zbrodniarz, podobnie jak śp. Macoch z Jasnej Góry! Ludzkość, może się zamienić w zgraję łotrów i morderców, byleby tylko klerykalną była! Można rabować i mordować, można gwałcić i kraść i... można w ostatniej chwili, jeżeli się jest „Sodalisem" — duszę zbawić... z grzechu się oczyścić!

Potworna bigoterya!

Co zeznaje zbrodniarz.

Grodzki zaprzecza poprzednim zeznaniom i twierdzi, że utrzymywał stosunki miłosne z zamężną córką śp. Sądeckiej p. Taszycką. Sądecka robiła wyrzuty córce i oświadczyła Grodzkiemu, że więcej na ten stosunek nie pozwoli. Grodzki widząc przeszkodę dla swych planów w osobie ś. p. Sądeckiej, postanowił ją usunąć i jeszcze przed 7 tygodniami **ukuł plan zamordowania Sądeckiej.**

Zrazu zamierzał nająć bandytów, ale wkońcu zdecydował się spełnić plan osobiście, ucharakteryzowawszy się za bandytę, z nabitym rewolwerem, tylnemi schodami udał się do mieszkania Sądeckiej (w której był lokatorem) i dokonał zbrodni.

Mordercę odstawiono do sądu okręgowego, gdzie oddany będzie pod sąd doraźny. Kochankę Grodzkiego, Taszycką, aresztowano.

Podobno, jak donoszą w ostatniej chwili, zamordowany został ojciec Grodzkiego.

Szczegóły morderstwa.

Zamordowana śp. Sądecka była żoną notaryusza, który również w sposób tragiczny zginął, znaleziono go utopionego w stawie w Zatorze.

Śp. Sądecka była osobą zamożną współwłaścicielką trzech kamienic przy ul. Grodzkiej i Rynku, dalej przy ul. Floryańskiej i Siemiradzkiego.

Z trojga dzieci najstarsza córka Zofia wyszła przed 12 laty za radcę kolejowego dra Taszyckiego, młodsza przed 6-ciu miesiącami zmarła wskutek ..., syn jest technikiem.

Pożycie małżeńskie drów Taszyckich było od samego początku nieszczęśliwe.

Taszycka przyłapana została przez męża przed wojną na gorącym uczynku miłosnym, jednak mąż winę darował i przyjął ją z powrotem do swego domu.

Zboczona widocznie seksualnie, w czasie ewakuacyi oddawała się nowym miłostkom, których jednak dr. Taszycki, człowiek cieszący się niezwykle dobrą opinią nie mógł dłużej znieść i na tem tle wytoczył żonie spór separacyjny.

Morderca Grodzki, trzeci z rzędu kochanek, przeniósł się do domu Taszyckich i aczkolwiek prawnik z zawodu rozpoczął handlować — założył wspólnie z Taszycką sklep towarów mieszanych przy ul. Floryańskiej 47, który przynosił kilkutysięczne zyski miesięcznie.

Grodzki obowiązał się utrzymywać w ten sposób Taszycką i jej dwoje dzieci.

Hulaszcze życie zakochanej pary wymagało dochodów, których sklep nie mógł przynieść i dlatego zdaje się z braku gotówki na towary sklep zamknięto w ostatnich czasach, a Grodzki zmuszony widocznie do wydostania pieniędzy na utrzymanie Taszyckiej i w przypuszczeniu, że przez zabicie Sądeckiej przypadnie utrzymance jego wielki spadek wprowadził w czyn swój zbrodniczy zamiar pozbawienia Sądeckiej życia.

Domejko i Dowejko

czyli dwaj ministrowie pracy od 1-go strzału).

Oto opowieść, wzięta z Mickiewicza prawie:
Peplowskich imienników dwóch żyło w Warszawie.
Pierwszy jął się w palestrze, drugi w cyrklu pracy,
Pierwszy zwał się Pankracy, a drugi Ignacy.
Obydwu tych Peplowskich wszystkie sprzeciwieństwa
Pochodziły prócz nazwisk z imion podobieństwa
Ponoć niewygodnego, bo gdy w czas sejmików
Na Lewie Pankracem skarbili stronników,
Szepnął ktoś do wyborcy: wybierz Pankracego,
A ten nie dosłyszawszy wybrał Ignacego.
Gdy na uczcie wzniósł zdrowie ktoś dla zasług pracy
Wiwat Pankracy! drudzy wołali: Ignacy
A kto siedział pośrodku, nie trafił do ładu
Zwłaszcza wobec rozlicznych sznapsów w czas obiadu.
Zrobił raz dług u krawca Peplowski Ignacy,
A sądowa cytacyę otrzymał Pankracy.
I odtąd tak w Warszawie całemi latami
Bawili wciąż publiczność temi qui pro quami.
Przed kilku dniami jednak coś się przydarzyło,
Co obu imienników szpetnie ośmieszyło.
Bo kiedy obsadzono Ministerstwo pracy
Ignacy dostał tekę — zgłosił się Pankracy,
Lecz w biurze adwokata przyjęto drwinami
I wkrótce jak niepyszny znalazł się za drzwiami.
Tu już krzyknęli: Dosyć! trzeba raz nam skończyć!
Bóg nas czy dyabeł złączył, trzeba się rozłączyć
Niech Naczelnik Piłsudski swojem okiem bystrem
Rozsądzi kto z nas godny, aby być ministrem.
Naczelnik białą ręką przysłonił powiekę
I rzekł z zwykłym spokojem: Komu z was dać tekę?
Jesteście obaj durnie, to jest moje zdanie.
Przeto teki ministra żaden nie dostanie.

„Szczutek".

Wielkie zwycięstwo robotników polskich.

Z powodu zwycięskiego strajku górników w Zagłębiu Dąbrowskiem. — Klęska przemysłowców. Ministerstwo przemysłu, jako ich narzędzie. — Umowa z dn. 25 sierpnia.—Komitety kopalniane.

Wczoraj (15-go) miała się odbyć w Zagłębiu Dąbrowskiem pierwsza wypłata na podstawie umowy zawartej pomiędzy rządem i robotnikami dnia 25 sierpnia. Nie wiadomo jeszcze, czy Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, jedna z najsilniejszych twierdz kapitału w Polsce, uległa się odpowiedzialności za ponowny wybuch strajku i wywiesiła białą chorągiew. Cokolwiek się stanie — **walka ta jest dla niej przegraną.** Rząd musi wyciągnąć konsekwencyę z stanowczego kroku, na jaki się **wobec grożącej katastrofy węglowej zdecydował:** musi zapewnić dotrzymanie wszystkich warunków zawartej umowy. A umowa ta — to **wielkie zwycięstwo polskiej klasy robotniczej,** które raz jeszcze wykazało, jaką potęgą, jak niezawodną bronią w walce jest **silna solidarna organizacya robotnicza.** Nadaremnio kondotjer kapitalistów wiceminister Przemysłu i handlu Strasburger usiłował niedopuścić do ustępstw na rzecz robotników, zakładając veto przeciw proponowanemu przez Ministerstwo pracy podwyższeniu zarobków o 20 proc.

Po kilku dniach solidarnego strejku milcząc, zgodził się na zawartą w imieniu Rady Ministrów przez Głównego Inspektora Pracy inż. Sokala umowę, która podniosła zarobki o 30 proc., a nadto przyniosła robotnikom urzeczywistnienie żądań, wobec których pewni siebie przemysłowcy mieli dotychczas jako odpowiedź pogardliwy grymas: **ustanowienie gwarantowanej dniówki dla robotników akordowych, ustalenie płac akordowych,** uniemożliwiające obcinanie akordu i pozbawienie robotnika owoców jego wytężonej pracy, **płatne urlopy, dostarczanie wszystkich narzędzi pracy na koszt kopalni,** a przedewszystkiem **uznanie mężów zaufania robotników, wyznaczonych przez związki zawodowe i komitety kopalniane i powołanie ich do kontroli spraw, wchodzących w zakres interesów robotniczych.**

Niema żądania, któreby nie natrafiło na najgorętszy opór przemysłowców!, bo widzą w niem wyłom w swej nieograniczonej władzy w kopalni czy fabryce, pierwszy krok do **wywłaszczenia.** To też robotnicy pilnie czuwać nad tem będą, by ta doniosła zasada, która kształt konkretny przyjmie dopiero w opracowywanem obecnie przy udziale przedstawicieli robotników rozporządzeniu rządowem, nie została w niem wypuszczoną i objęła jak najszerszy zakres. Rozporządzenie komisarza Rządu Ludowego tow. dra Kunickiego o komitetach kopalnianych, które zniweczyć usiłował kacyk zagłębiowski, „nadzwyczajny" komisarz Pękosławski, powraca na porządek dzienny.

Robotnicy zagłębiowscy odnieśli wielkie zwycięstwo. Dlatego też organ kapitału „Kuryerek" dziś w osobnym artykule zaatakował robotników zagłębiowskich, dowodząc że — gubią Polskę...

Z trawą w ustach...

STRASZNA NĘDZA NA POKUCIU!

Ludność żywi się trawą — mieszka w niedokończonych barakach i norach ziemnych. — Rola nieuprawiona! — W Śniatynie tyfus plamisty.— Ludność tysiącami umiera z głodu. — Z podróży gen. Delegata.

Z Kołomyi donoszą:

Najgorzej przedstawiają się powiaty: Nadwórna, Kosów i Peczeniżyn.

W niektórych gminach nędza dochodziła do tego stopnia,

że znajdowano ludzi z trawą w ustach i widocznemi oznakami śmierci głodowej.

W Bohorodczanach, plony są zbyt małe, by mogły ludność wyżywić, a już **niema mowy o ziarnie na zasiew.**

Bardzo smutno przedstawia się kwestya mieszkaniowa po miastach. Niektóre z nich, np. Bohorodczany, Nadwórna, Kosów i Horodenka uległy takiemu zniszczeniu wskutek pożaru i działań wojennych, że

ludność musi przebywać w niedokończonych barakach, a nawet w ziemiankach.

Większa własność wszędzie w bardzo złym stanie. Przeciętna

ilość uprawicnej roli wynosi 20—25 proc.

a brak inwentarza i narzędzi rolniczych, utrudnia bardzo zbiory i z tej małej części.

Stosunki sanitarne bardzo opłakane w Nadwórnie, Horodence i Zaleszczykach (w tych ostatnich **prócz tyfusu plamistego, grasuje nadto czerwonka i szkarlatyna),**

w Śniatynie w 13 gminach panuje tyfus plamisty.

W kilkumiesięcznym okresie czasu zmarło w tamtejszych barakach **około tysiąca ludzi i to przeważnie śmiercią głodową.**

Na służbie Wojny.

(Z Z. W. Fischera).

Wolno — mój kary —
lekko uderzaj podkową
o żyłę bruku
Umarłego Miasta!
Jedźże — jedź —
a nie tańcz
przed grymasem Śmierci,
co — tu — na dziwnych budowli frontonach
w uśmiechu zęby wyszczerza!
Nie drżyj!
Żołnierza dźwigasz — —

Wszak ręka,
która po szyi cię bije,
z twą grzywą się przyjaźni —
w potężną pięść zgięta —
w proch — w nic
uderzeniem możnym
ludzi i te... miasta... waliła!
I stopa, która — w strzemieniu ci znana,
zwyciężonego kark tak gniotła!
I płaszcz ten... płaszcz mój — biały —
lecz chmurnym cieniem otulał
ostatnie konwulsye konania!

Oto jest — — Patrz — — Do niedawna rysne
i Wielkie — —
A dziś...? — —
Nicość — —
Litanię Śmierci
bełkoce w oddali
ponury burzy pomruk..
Słysz! — —
Twe podkowy... tak głucho... złamanym głosem
o kamień biją ciosany — —
żałobnym rytmem umarłych!
Wolno... ostrożnie... mój kary!..
Jak źle — zakłócać tę ciszę cmentarną!
Nawet zwycięzcą... i nawet zabójcą
owłada ona
przez dziwne — wzruszenie — :
Oto — pogięte — poryte sińcami — rury studzienne...
I woda z nich ścieka kroplami —
jakgdyby sączyły się łzy!
Widzę łzy — — Płyną kroplami — —

Więc w spokój ruin — dokoła — w smęt ruin —
myśl wdzwaniam bez hańby — hańbienia!
Spowiła Obce Miasto
Śmierć
welonem — iła..
Rozsnuła cienką zasłonę — —
Więc — cicho — wolno...!
Wio kary!

Wiktor Kossonoga.

Skandaliczne stosunki w wojskowym zakładzie umundurowania.

Opłakana dola robotników wojskowych pociągnęła za sobą znowu dwie ofiary, które wskutek na nowo wprowadzonego systemu ... komiśnego pozostały na bruku bez kawałka chleba.

Mowa tu o zakładzie umundurowania w koszarach Sobieskiego. W zakładzie tym ... jest większa ilość robotników i robotnic, ... dzienną zapłatę około 10 koron przez dzień cały pełnią uciążliwą pracę. Przy ... 10 k... ron dziś nikt żyć nie potrafi. W ten sposób

zmusza się robotnice do drobnych kradzieży lub do zarobkowania w inny sposób.

W przeciągu tygodnia zostały dwie robotnice przychwycone na kradzieży nici. Każda z nich chciała poza zakład wynieść jedną szpulkę nici. Zatrzymane przez kontrolorkę, która nawiasem mówiąc spełnia swe obowiązki jednostronnie, bo proteguje swych krewnych i znajomych, zostały z pracy zaraz wydalone.

Mimo przyrzeczeń szefa intendantury co do rozmaitych ulg, żadne zmiany nie nastąpiły; przeciwnie, wstrzymali niedawno szewcy zakładu pracę, czem jednakowoż żądanej podwyżki płac nie osiągnęli. Również pomimo wyraźnego życzenie szefa intendantury, aby robotnikom naprawiać za zapłatą obuwie w zakładzie, wydało dowództwo zakładu zakaz naprawiania.

Natomiast pewne osobistości, np. podpułk. Niklas, zastępca szefa intendantury, wpada do pracowni i **szykanuje robotników szewskich,** zarzucając im(!) że za wysokie płace wykonują lichą pracę i zagroził, że **wszystkich cywilnych robotników usunie, natomiast zatrudni żołnierzy.**

Dotychczas zajęło już 13 młodych żołnierzy miejsca rzemieślników. Tym sposobem pan podpułkownik odciąga żołnierzy od służby frontowej, **skazując na bezrobocie 13 wykwalifikowanych rzemieślników.**

Tensam pan dał jednego dnia do naprawy aż **8 par butów równocześnie**, dając rozkaz, aby reparacya przeprowadzona była w przeciągu dwu dni!

Czy wiadomem jest panu szefowi intendantury, znanemu z swej energii i życzliwości dla robotników wojskowych o samowoli i wykorzystywaniu zakładu dla celów osobistych jego podwładnych?

Żądamy, aby pan szef albo ukrócił samowolę takich panów, albo usunął z odpowiedzialnych stanowisk rozmaite indywidua, które rozpanoszywszy się, terroryzują bezmyślnie robotnika. Wojskowe zakłady winny służyć armii, nie prywatnym potrzebom i zachciankom panów „sztabowców“, którzy mimo swych paskarskich gaży ubierają siebie i swoje rodziny kosztem skarbu wojskowego.

Pierwszy zjazd pracowników tramwajowych Polski.

W dniach 6—8 września br. obradował w Warszawie w Teatrze Zimowym Zjazd pracowników tramwajowych Polski. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Warszawy, **Krakowa**, Lwowa, Łodzi. Śląsk Cieszyński usprawiedliwił swą nieobecność. Pierwszy dzień obrad wypełniły przemówienia powitalne i sprawozdania poszczególnych miejscowości. W drugim dniu „przyjęcie statutu“ referował tow. Lubaczewski. Statut przyjęto z pewnymi poprawkami.

W sprawie regulaminu zapomogowego referował towarzysz **Heuberger** poczem złożył zarys regulaminu, który został przyjęty jako podstawa. W trzecim dniu obrad: „stosunek tramwajarzy do pracowników miejskich“, referował towarzysz Laskowski. Po wyczerpującej dyskusyi sprawa przekazana została przyszłemu zarządowi do rozpatrzenia.

„Stosunek wzajemny do innych organizacyi“, referował towarzysz **Heuberger**, przedkładając następującą rezolucyę:

„Pierwszy zjazd tramwajarzy w Polsce uchwala: **przystąpić do Komisyi Centralnej klasowych związków zawodowych.** Wszystkie inne organizacye. które są na żołdzie kapitalistów, nie mogą być przez Związek uznane i **będą bezwzględnie zwalczane“.** Sprawy organizacyjne związku referował towarzysz Buliński. Poczem przystąpiono do wyboru Zarządu.

Wybrani towarzysze z Warszawy: Buliński Stanisław (przewodniczący), Chądzyński Feliks (zastępca przewodniczącego), Lubaczewski Henryk (sekretarz), Podziński Józef (skarbnik), Kubiak Władysław, Molento Stanisław, Zalewski Antoni, Szczepański Bronisław. **Z Krakowa:** tow. Heuberger Wilhelm, z Łodzi tow.: Przybylski Wincenty i Sobolewski Stan. Lwów, jedno miejsce do obsadzenia.

Na zakończenie uchwalono rezolucyę wyrażającą proletaryatowi Górnego Śląska pozdrowienie i cześć za ich walkę. Zjazd przesyła pozdrowienie proletaryatowi Śląska Cieszyńskiego i wzywa wszystkich pracowników tramwajowych do wspólnej organizacyi. Na rzecz Górnego Śląska zebrano kwotę 173 marek. Śpiewem Czerwonego sztandaru zakończono Zjazd.

Naczelnik Józef Piłsudski
ZWYCIĘZCY
(W piątą rocznicę.

Przyszedłeś do nas z daleka, z daleka...
Aż z pod Kircholmu, Cecory i Warny,
Wiedząc, że naród z zapartym tchem czeka
Na Ciebie, Wodzu — i na czyn mocarny.

Przyszedłeś do nas drogą walki krwawą,
By nas podźwignąć — stawić w wolnych rzędzie,
Aby przez walkę zdobyć życia prawo —
Tyś rzucił w naród bojowe orędzie.

Gdy narodowi ciążyła nad głową
Śmiertelna chmura, grożąca zagładą —
Przez wić ognistą w ciemną noc sierpniową
Wezwałeś wszystkich, by wstali gromadą.

Przejasny duchu, Wielki nasz Hetmanie:
Dziś duchy czyste ślą Ci pozdrowienie;
Żyj nam i przewódź: W to nasze powstanie
Tobie Ojczyzna zawdzięcza zbawienie.

Że Cię nie znoszą paryskie złe duchy,
Że nastawają na Cię siły ciemne —
Wszak im o pieczeń idzie i o brzuchy...
Wszak są tylko karzełki przyziemne.

A Tyś jest Wielkim, sprawujesz dusz rządy;
Za Twem skinieniem już idą miliony —
Nie zniszczą czynu Twego wsteczne prądy,
Strzeże go robotnik i chłop wyzwolony!

A. Wójcicki.

Nowy Jork, 14 sierpnia 1919.

(Amerykański „Telegram Codz.“).

Z teatru im. J. Słowackiego.
„Ogród miłości“ Rittnera.

Motyw stary, ze szczególną lubością rozwijany i nieraz bardzo subtelnie pogłębiany w nowoczesnej literaturze — motyw starzejącego się mężczyzny. Cierpi z tego powodu, tęskni do uciech młodości — i z przerażeniem spostrzega nie tyle w sobie, ile w oczach i zachowaniu się kobiet, że — starzeje się. Żeby wymienić coś z ostatnich utworów literackich, przytaczamy Schnitzlera „Casanova's Heimfahrt“, rzecz osnutą na tym samym bolesnym motywie.

Rittner dodał do tego motywu kilka dodatkowych w rodzaju tego, iż tylko w oczach starej miłości, wiernej żony mężczyzna nie starzeje się; przez to figura lekarza preparującego eliksyry młodości, nabiera charakteru symbolicznego. Pozatem nadał sztuce charakter bajki; połączył w niej (nieudolnie) pierwiastki groteskowy i nastrojowy; zaokrąglił ją nakształt operowego libretta itd.

Rittnerowi jednak sztuka się nie udała. Przedewszystkiem jest zbyt rozwlekła (możnaby ją doskonale zawrzeć w 3 aktach). Następnie ma być nastrojową, poetyczną, ma mieć coś z rodzaju bajki — ale zamiar spełzł na niczem. „Poezya“ jest mocno papierową, nic widzowi nie mówi i nic go nie wzrusza. niektóre zaś epizody, w rodzaju „nastrojowej“ deklamacyi kamiennego dziadka (przy akompaniamencie muzyki) są poprostu śmiechu warte i też śmiech na widowni spowodowały.

Chybioną sztukę wystawiono może starannie, ale — nieudolnie. Wykonawcom brakło przedewszystkiem nastrojowości, poetyczności, o którą widocznie autorowi chodziło. Zwłaszcza młoda para — królewicza i 16-letniej dzieweczki zawiodła zupełnie. Najlepszą była p. Bednarzewska w roli królowej.

Pieśniarz proletaryatu.
Kowal z Lille.

„..Wyklęty powstań ludu ziemi,
Powstańcie, których dręczy głód!
Myśl nowa blaski promiennemi
Dziś wiedzie was na bój, na trud!“

My nie znamy tej pieśni, zastąpił ją nam „Czerwony Sztandar“, ale dla proletaryatu Europy zachodniej jest ona pieśnią bojową.

Ona podnieca zapał w chwili walki refrenem, że:

„**Oto walka ostatnia! skończy się krwawy trud; międzynarodówka ogarnie ludzki ród!“**; ona krzepi w chwili upadku sił nadzieją, że przecież „odmienimy oblicze świata, dziś niczem jutro wszystkiem my!“

Pieśń rozbrzmiewa tryumfalnie dzisiaj w chwili krzepienia się proletaryatu francuskiego do walki, ale kto wspomni o tym, co ją z swego bólu i miłości wyśpiewał.

Udziałem pieśniarzy proletaryatu nie bywa zazwyczaj sława i dostatki. Woń kadzideł, których tak nie szczędzi burżuazya autorom, dostarczających romansideł i beztreściwych tęsknot do „nagiej duszy“, nie dla rapsodów czynu rewolucyjnego. Towarzysze tylko mogą cześć swoją spłacić dług wdzięczności pieśniarzom proletaryatu, a i ci najczęściej... zapominają.

Nie była też różami usłana droga życia Adolfa Degeytera autora „Międzynarodówki“, hymnu socyalistycznego, którego kilka strof przytoczyliśmy powyżej. Nie urodził się w domu burżuazyjnym, gdzieby talent jego rozwijano od dziecka. Syn robotniczy, gdy dłonie zmężniały stanął do warsztatu kowalskiego.

Nie uczono go muzyki, nie rozwijano w nim drzemiącej siły pieśni; huk młotów kowalskich był jedynym jego koncertem, ale nie zagłuszył melodyi, którą w swej śpiewaczej duszy nosił. Robotnik kowalski w żarze kuźni, w huku młotów stwarzał pieśni, któremi wkrótce rozbrzmiewało miasto.

Nie danem mu było rozwinąć skrzydeł, twarde prawo ustroju kapitalistycznego przykuło do kowadła artystę z bożej łaski i byłby może zmarł nieznany nikomu poza kołem swych towarzyszów pracy, gdyby nie podsunięto mu myśli stworzenia pieśni socyalistycznej podług poematu Eugeniusza Pottiera.

I pieśń powstała, powstała pełna bólu wydziedziczonego i buntu niewolnika, co się w duszy wolnym czuje. Odbiło się codzienne zajęcie artysty w natchnionych słowach:

„..Niech w kuźni naszej ogień bucha,
Zanim ostygnie, przekuj stal,
By łańcuch spadł z wolnego ducha,
A dom niewoli zniszcz i spal!

„Tworzyłem pieśni nieraz, ale ta jest najlepsza!“ — wykrzyknął po jej ukończeniu i nie mylił się. Nic głębiej natchnionego stworzyć nie mógł.

Pieśń popłynęła w świat dumna, tryumfująca, rozpłomieniając serca bojowników robotniczych, rzucając blady strach na „darmozjadów ród sępi“ a pieśniarz wrócił do młota i kowadła i nawet proste szczęście domowe nie stało się jego udziałem. Ukochana żona zmarła przedwcześnie, on sam opuszczony, nieszczęśliwy, zaczął pić i to zabiło do reszty jego talent, dławiony przez codzienną pracę i otoczenie. Cierpiał nad tem tak silnie, że znienawidził swą dawną sztukę, uciekał z pokoju, gdy ktoś zaczął śpiewać, aż nadeszła wielka wojna, przynosząc mu ból już ostatni. Jako zdolny robotnik został zagarnięty przez Niemców do robót przymusowych. Duma jego nie mogła znieść pogardliwego traktowania przez pruskich oficerów i wreszcie 15 lutego 1916 nieszczęsny **sam położył kres swojemu męczeńskiemu życiu...**

Pochowano samobójcę w najdalszym **kącie cmentarza wśród opuszczonych grobów.** Policya pruska nie dopuściła nawet na cmentarz towarzyszów, spieszących oddać mu ostatnią usługę!...

Jedno tylko dać dziś może proletaryat swemu pieśniarzowi: wspomnienie!...

KRONIKA.

Kraków, wtorek 16 września 1919.

POSIEDZENIE RADY APROWIZACYJNEJ. Dziś o godz. 10 pełne posiedzenie Rady aprowizacyjnej przy obecności wiceministra Sobańskiego. Z okazyi tego posiedzenia zebrała się Aprowizacyjna Rada Miejska i sformułowała szereg postulatów **gminy z** dziedziny aprowizacyjnej.

SPRZEDAŻ CUKRU. Od środy tj. od 17 bm. sprzedawać będą sklepy rejonowe cukier żółty w racyach zredukowanych po 30 dkg na osobę na kupon z pierwszej połowy lipca w cenie 4 kor. za 1 kg. Nadto wydawać będzie się po 20 dkg. cukru na osobę do przeróbki owoców na kupon 14 (górny) legitymacyi zbiorowej w cenie 10 kor. 60 hal. za 1 kg.

WYPŁATĘ RENT KOLEJOWYCH zakładu ubezpieczeń od wypadków za wrzesień 1919 uskuteczniać będą kasy stacyjne począwszy od 16 do 25 września b. r. za okazaniem odnośnego orzeczenia zawodowego zakładu ubezpieczeń od wypadków.

JAK PUŁKOWNIK SIKORSKI ŻEGNAŁ LEGIĘ ROSYJSKĄ“. Pułkownik Sikorski żegnając rozwiązującą się „Legię rosyjską“ (oficerów b. carskiej armii) w pożegnalnym rozkazie „w imieniu wojska polskiego (!) oraz **w imieniu wspólnej sprawy“**, złożył im za „rycerskie czyny gorące podziękowanie“ i t. d. Nareszcie, pozbyła się armia polska oficerów carskich, hodowanych w polskiem wojsku przez polkich reakcyonistów w dowód zaznaczenia swych sympatyi dla Kołczaków i Denikinów. Mimo, że minister spraw wojskowych Leśniewski dawno polecił rozwiązanie tej organizacyi, reakcyoniści ukrywali starannie nadal „Legię“ w polskiej armii, i teraz dopiero kończy się ten skandal dziękczynnym rozkazem Sikorskiego „w imieniu wspólnej sprawy“. — Jakaż to wspólna sprawa z carskimi żołdakami łączy p. Sikorskiego? Oto,

p. Sikorski, b. austryofil, nie wyzbywszy się do dziś jeszcze chęci politykowania w armii, zmienił przekonanie i marzy teraz o wielkiej „matuszce Rossii“.—Marzyć mu wolno, ale jakiem prawem wydaje polityczne „rozkazy“ i to w imieniu wojska polskiego!

Z ZAKOPANEGO piszą: I u nas zaczyna się ruch robotniczy ożywiać, mimo, iż robotników nie jest wiele. Szczególnie robotnicy, zainteresowali się ruchem zawodowym. Dzięki energicznej pracy Komitetu PPS. została wyłoniona (z tegoż komitetu) Komisya organizacyjna do Związków zawodowych.

W niedzielę dnia 14 września odbyło się posiedzenie Komisyi organiz. przy współudziale sekretarza Związków zawod. z Krakowa tow. Paszty, na której uregulowano sprawę związków.

Postanowiono założyć Grupy zawodowe: Służby domowej i Grupę drzewnych i Stacyę płatniczą budowlanych.

W tymże dniu odbyło się zgromadzenie robotników różnych zawodów, na którem tow. Paszta wyjaśnił zgromadzonym korzyści, jakie dają związki zawodowe swym członkom i wogóle klasie pracującej.

W końcu przemówienia wzniósł okrzyk na cześć solidarności proletaryatu i Związków zawodowych.

GLINIK MARYAMPOLSKI WOBEC POWSTANIA NA G. ŚLĄSKU. W dniu 27 sierpnia br. odbyło się w Gliniku Maryampolskim (koło Gorlic) liczne zgromadzenie ludowe, na którem po wysłuchaniu referatów w sprawie powstania na G. Śląsku powzięto między innymi uchwałę jednorazowego opodatkowania się na rzecz G. Śląska w wysokości półdniowego zarobku. Zebraną sumę w kwocie **12.248 K. 12 h.** przesłano do Administracyi „Naprzodu“, która następnie otrzymaną kwotę złożyła Towarzystwu, Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie. Sumę tę złożyli: robotnicy fabryki maszyn i rafineryi nafty Towarzystwa Karpackiego w Gliniku i urzędnicy.

KOLEJARZE RAWY RUSKIEJ W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA. Piszą nam: W dniu 29 sierpnia br. odbył się w Rawie Ruskiej wiec kolejarzy, na którym uchwalono rezolucyę, piętnującą mordy i gwałty, popełniane przez Prusaków na bezbronnej ludności Górnego Śląska. Zgromadzeni ślą braciom Górnoślązakom hołd i uznanie za ich bohaterską walkę z niemieckim wrogiem polskości i wyrażają swą solidarność w tej śmiałej walce o prawa narodu polskiego. Kolejarze Rawy Ruskiej wzywają rząd polski do wystąpienia i udzielenia walczącym rodakom na Górnym Śląsku jak najskuteczniejszej szybkiej pomocy.

W W. DROGACH skarżą się podróżni — nigdy nie jest oświetlone. Dlaczego? Czy nie „fasuje“ nafty, jak inne?

PANU PRASZELOWI, PREZESOWI P. K. P. DO WIADOMOŚCI. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 4 czerwca przeprowadzał się kancelista Górski do mieszkania w kolonii kolej., które otrzymał za protekcyą p. Konteckiego, naczelnika sekcyi — z krzywdą innych. Do przenoszenia mebli używał robotników sekcyjnych, z których jeden Józef Leśniak skaleczył się przy pracy. Mimo, że lekarz wydał orzeczenie, kwalifikujące Leśniaka do zgłoszenia w zakładzie ubezpieczeń od wypadku, Górski o wypadku nie doniósł, popełniając nadużycie w urzędowaniu na szkodę Leśniaka. Prosimy p. prezesa, żeby wglądnął w te sprawki. Ten sam pan Górski zbierał składkę od robotników sekc. na bankiet na którym miano pożegnać przewodniczącego p. R. — i ofiarować mu srebrną papierośnicę. Przewodzili p. Górski i p. Dubra kancelista. Radzimy tym panom, by się połączyli z endeckim związkiem, bo tam jest dla nich godne miejsce. Pan Górski powinien złożyć rachunki z urządzonej składki, by położyć koniec krążącym wśród robotników sekc. wersyi o niewłaściwem użyciu składek przez p. G.

„BIULETYN“ organ Rady Robotniczej PPS. Zagłębia naftowego **w Borysławiu** wyszedł z druku Nr. 1, i zawiera artykuły omawiające pertraktacye organizacyi robotniczych z przemysłowcami naftowymi nieudałe próby zawiązania Narodowego Związku Robotniczego, którego gorącym agitatorem został p. porucznik Szczepanowski, który z zapałem godnym lepszej sprawy rozpowszechnia odezwy N. Z. R.

NIEZALEŻNI SOCYALIŚCI NIEMIECCY A GÓRNY ŚLĄSK. Jak donosi „L'Humanite“, organ niemieckich socyalistów niezależnych, „Freiheit“ ogłosił w numerze z dnia 26 sierpnia **„Wezwanie do rewolucyjnej klasy robotniczej“ z powodu wypadków na Górnym Śląsku.** Wobec tego Noske wysłał do redakcyi „Freiheit“ pismo, kontrasygnowane przez generała von Luettwitza, w którem **oskarża organ niezależnych o przekręcanie „w skandaliczny sposób“ wypadków na Górnym Śląsku i o „podburzanie umundurowanych proletaryuszy do buntu przeciw państwu“.** Noske grozi, że o ile podobne fakty powtórzą się, „Freiheit“ zostanie **zawieszona na** mocy przepisów o stanie wyjątkowym.

NA RZECZ UCHODŹCÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA kolejarze Rawy R. i przestrzeni Jarosław—Sokal złożyli dobrowolnie swój jednodniowy zarobek w sumie 9700 koron.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO Dziś: „Księżniczka Trebizondy“.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś: „Ogród młodości“.

Z życia partyjnego.

POSIEDZENIE KOMISYI PRASOWEJ R. D. R. P. P. S. w Krakowie odbędzie się we wtorek 16 września b. r. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie R. D. R. **Prezydyum R. D. R.**

POSIEDZENIE KOMISYI KOBIECEJ RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w czwartek 18/IX o godz. 7 przy ul. Dunajewskiego 5, III p.

POSIEDZENIE SEKCYI KRAK. RADY ROBOTNICZEJ PODGÓRZA odbędzie się 19 bm. (piątek) w Domu robotniczym plac Serkowskiego **11,** na które zaprasza członków **Prezydyum.**

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ WSPÓLNIE Z DYREKCYĄ Stow. rob. stolarskich „Jedność“, odbędzie się w środę 17 bm. o g. 6 wieczór w Związku Stow. Rob. Dunajewskiego 5. Zapraszamy tow. żydowskich z kooperatywy pozłotniczej.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W NOWYM SĄCZU odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 2 popoł. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu. 3) Wybór prezesa Koła. 4) Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących. 5) Wnioski i interpelacye.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).